

RECEZNZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

Liliana Kaczor, Bernard Mond (1887-1957). Biografia generała Wojska Polskiego
Kraków 2022, ss. 568, il. 65, tab. 5.

Zamiarem Doktorantki było opracowanie monografii naukowej poświęconej postaci generała Bernarda (Stanisława) Monda. Uznała bowiem, że z racji swoich dokonań a także nietuzinkowej osobowości zasługuje on takie opracowanie, szczególnie, że w literaturze naukowej poświęconej dziejom polskiej wojskowości pojawia się w jedynie formie wzmianek lub krótkich notek biograficznych. Jako formę owej monografii wybrała, co oczywiste, biografię.

Biografia to jeden z najstarszych, a równocześnie ciągle żywy i często uprawiany rodzaj pisarstwa historycznego. Obecnie doczekał się naukowego opisu, metodologii i typologii, rozróżniającej kilka jego odmian. Jednym z nich jest biografia pretekstowa. Jej specyfika polega na tym, że bohater pełni w niej rolę przewodnika po czasach, w których żył i działał oraz kręgu ludzi wśród których się obracał. Daje to autorowi możliwość snucia opowieści, w której kontekst jest równie ważny jak same koleje życia bohatera. Taki też typ biografii historycznej obrała, jak się zdaje Autorka rozprawy. Warto było może zasygnalizować to we wprowadzeniu, korzystając przy tym z istniejącej literatury¹.

Przeglądając rozprawę uderza częsta obecność na jej stronach fragmentów materiałów źródłowych, niekiedy czasami są to nawet całkiem spore partie tekstu, bywa też jest ich kilka. Otóż - jak wyjaśnia we Wstępie - pierwszym etapem jej tworzenia było zbudowanie w oparciu o uporządkowane chronologicznie materiały źródłowe konstrukcji odtwarzającej koleje życia bohatera. I na kanwie tej właśnie konstrukcji osnuła swą narrację. W praktyce wygląda to tak, że odpowiednio dobrany fragment materiału źródłowego jest poprzedzony rodzajem

¹ Por. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka, Łódź 2017.

wstępu, malującego kontekst danej sytuacji, wydarzenia czy decyzji bohatera. Z kolei na zakończenie Autorka dokonuje zazwyczaj krótkiej oceny jego postawy czy zachowania.

Ale ten właśnie sposób budowania pracy prowadzi to do zaskakującego finału. Oddaje go najlepiej ostatnie zdanie rozprawy: „*Generał niewątpliwie zasługuje na swoją biografię, a to opracowanie powinno być i jest tego przyczynkiem.*” W tym momencie cierpliwy czytelnik może czuć się nieco skonsternowany, bo przecież otwierające ją zdanie zapowiadało wprost opracowanie naukowej biografii Generała. Więc co się stało, czyżby przez Autorkę, mimo wykonania ogromnej pracy, przemawiał nadmiar skromności? Jeśli tak jest to pragnę ją uspokoić. Opracowała bardzo solidną biografię tyle tylko, że nie ma ona formy narracyjnej, warko toczącej się opowieści o dokonaniach bohatera, a prezentuje styl dokumentacyjny (dokumentalny?).

Konstrukcja pracy ma charakter klasyczny. Składają się nań wstęp zakończenie, aneks, kalendarium, bibliografia, ilustracje, tabele i wykaz skrótów. A w tym niejako opakowaniu mieści się 6 rozdziałów w układzie chronologicznym. Zaś jej ramy chronologiczne wyznaczają daty życia bohatera.

A zatem otwarcie rozprawy przypada na schyłek monarchii Franciszka Józefa, a wraz nią zaboru austriackiego, autonomicznej wówczas Galicji. Przyszły generał urodził się i lata szkolne spędził w Brodach. To leżące w Galicji Wschodniej miasto średniej wielkości posiadało specyficzny charakter za sprawą swoich mieszkańców, w większości Żydów, nadających mu swoiste piętno. Żydami byli także rodzice przyszłego generała. Brody pojawiają się kilkakrotnie na kartach utworów znakomitego austriacko-żydowskiego pisarza Josepha Rotha (1894 – 1939), młodszego o kilka lat absolwenta miejscowego gimnazjum imienia Arcyksięcia Rudolfa, w którym do 1914 r. obowiązywała niemieckojęzyczna matura. Mond był zatem z pochodzenia Żydem, który stał się Polakiem z wyboru.

Epizod akademicki we Lwowie stał się zaczątkiem polonizacji przyszłego generała, a odbyta wówczas służba jednorocznego ochotnika w c. k. armii zaczątkiem kariery żołnierza. Przypieczętował ją ostatecznie wybuch „wielkiej wojny”, i cztery lata spędzone w okopach frontu wschodniego, pod koniec już w randze oficerskiej.

Koniec „wielkiej wojny” nie oznaczał jednak dla Polaków nastanie ery pokoju. Listopad 1918 r. przyniósł wówczas niedawno ochrzczonego z okazji zawarcia małżeństwa (stąd imię Stanisława), mocne i ostateczne potwierdzenie jego polskości. Najpierw był to udział w obronie Lwowa, a następnie początek służby wojskowej tym razem już mundurze oficera

Rzeczpospolitej. Dla większości współczesnych mu było to ostateczne świadectwo jego polskości, choć dla niektórych pozostawał nadal Żydem.

Jego dalsze losy są dla Doktorantki okazją do naświetlenia szeregu problemów dotyczących wojskowości międzywojennej Polski. Kwestia pierwsza to przebieg zmagających polsko-bolszewickich, w których Mond uczestniczył, już w roli dowódcy kompanii, batalionu wreszcie pułku. Postawa na polu walki przyniosła mu srebrny (tzw. „krwawy”) krzyż *Virtuti Militari*. Nie znalazłem natomiast ostatecznego wyjaśnienia losów wniosku o odznaczenie, bardzo oszczędnie nadawanym krzyżem złotym tego orderu. W tym miejscu moją wątpliwość budzi także stwierdzenie o planach federacyjnych Piłsudskiego jako celu toczonych zmagających. Jedyną jego wypowiedź dotyczącą ich końcowego efektu zakładała tylko odsunięcie Rosji, niezależnie od jej barwy, jak najdalej na wschód od granic Polski. O dalszych losach tych ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego uwolnionych spod rosyjskiego panowania mieli zdecydować swobodnie ich mieszkańcy.

Czas pokoju wypełniła mu dalsza służba w wojsku owocująca kolejnymi awansami i coraz wyższymi stanowiskami w wojskowej hierarchii. Tu jednak trzeba zaznaczyć, a nawet wytknąć przyszłemu generałowi brak studiów w Wyższej Szkole Wojennej. Tym nie mniej harmonijny przebieg kariery zaprowadził ostatecznie Monda do Krakowa w roli dowódcy stacjonującej tu 6. DP oraz komendanta miejscowego, dużego garnizonu.

Obserwacja jego działania w obu tych rolach pozwoliła Doktorantce na uzyskanie szeregu informacji na temat organizacji, struktury, procedur związanych z funkcjonowaniem wojska na stopie pokojowej oraz jego relacji z ludnością cywilną. W tym zwłaszcza aspekcie udało jej się nakreślić bardzo plastyczny obraz żywej i stałej jego obecności w życiu miasta. Działo się to po trosze chyba także za sprawą samego Monda, który lubił pokazywać się publicznie uczestnicząc aktywnie we wszystkich rozgrywających się w Krakowie wydarzeniach. Zyskana szybko popularność i status swoistego celebryty wyraźnie mu służyły. Ale nie była to oczywiście wyłącznie jego własna inicjatywa. Wojsko okryte chwałą po zwycięskiej wojnie z bolszewicką Rosją było ważną strukturą młodego państwa, gwarantem jego niepodległości. Szanowane i kochane przez obywateli chętnie było widziane na różnych uroczystościach państwowych, kościelnych czy miejskich. Warto zauważyć, że ilość obszernych informacji zgromadzonych przez Doktorantkę na ten temat znacznie przewyższa wiadomości o działaniach ściśle militarnej natury, jak ćwiczenia, manewry, szkolenia, wreszcie gry wojenne, nawet w przededniu kolejnej wojny.

Zarysowana w biografii sylwetka bohatera jest z pewnością nietuzinkowa, co też stanowiło pewien impuls poznawczy dla Doktorantki, i to nie tylko ze względu na okazałą posturę, rubaszny styl życia, łatwość nawiązywania kontaktu z ludźmi, w tym swoimi podwładnymi, skłonność do wystąpień publicznych i działań o charakterze reprezentacyjnym. Cechowało go bowiem męstwo okazywane na polu walki ale także duży zasób odwagi cywilnej. Ona to umożliwiła mu podjęcie decyzji o naruszeniu wojskowej dyscypliny. W pierwszym przypadku była to odmowa wykonania polecenia wojewody krakowskiego nakazującego wyprowadzenie wojska na ulicę przeciwko demonstrującym robotnikom. Druga to dość zręczne wymówienie się od udziału w zajęciu Zaolzia. Oba przypadki uszły mu na sucho. Można w nich dopatrywać się także zachowania powodowanego postawą obywatelską. Odwagą cywilną przyszło mu też wykazać się w po latach, już w zmienionej rzeczywistości Polski Ludowej. Było to podczas procesu jednego z przywódców organizacji WIN majora Wincentego Kwiecińskiego.

Biografia przynosi sporo interesujących wiadomości na temat sposobu dowodzenia i zarządzania wojskiem traktowanym jak ludzka zbiorowość. A więc troska o ponoszenie poziomu często bardzo niskiej edukacji żołnierzy, poprawę stanu ich higieny i rozwoju fizycznego, m. in. przez uprawianie sportu, organizowanie rozrywek przerywających monotonię służby pełnionej często z dala od rodzinnego domu, podtrzymywanie wielowyznaniowej religijności etc. Mond dbał o dyscyplinę ale był też zdolny do przymknięcie oczu na jej uzasadnione naruszenie, którego zresztą sam przecież dwukrotnie się dopuścił.

Wątkiem planowanym przez Doktorantkę, którego nie udało jej się w pełni naświetlić, było podejście do kwestii mniejszości narodowościowych w siłach zbrojnych międzywojennej Polski. Otóż już w momencie ich formowania pojawiło się sporo głosów wyrażających wątpliwość czy żołnierze nie będący Polakami będą gotowi ofiarnie bronić Rzeczypospolitej. Zwyciężył zdrowy rozsadek, jako że ich wykluczenie oznaczałoby zmniejszenie bazy rekrutacyjnej o jedną trzecią. Pewne ograniczenia jednak wprowadzono. Dotyczyły one tzw. broni technicznych, niektórych podchorążówek oraz Korpusu Ochrony Pogranicza.

Poza tym jednak poborowi podlegali wszyscy obywatele RP, mimo związanych tym kłopotów w pełnieniu służby (kwestie żywienia, inny cykl tygodnia i roku, inna służba duszpasterska), a poza wszystkim spore niekiedy trudności w komunikowaniu się. Ale pewna nieufność pozostała. Tymczasem osoba Monda, jednego z trzech generałów WP żydowskiego pochodzenia nie budziła większych emocji. Jedynie w latach 30. padały niekiedy pod jego

adresem kąśliwe uwagi, głównie na łamach prasy regionalnej w Poznańskim, np. momencie generalskiego awansu. W 1932 r. został on osobiście wpisany przez Piłsudskiego na listę awansową. Jak głosi anegdota Mond sprawił jednak Marszałkowi spory zawód. *„Chciałem mieć generała Żyda, a ten się wychrzczył.”*

Poza nielicznymi zaczepkami zasadniczo nie był on niepokojony, cieszył się szacunkiem kolegów i nie zmienił tego trudny czas pobytu w niemieckich oflagach. Dlatego też jego osoba nie mogła stać się dobrym punktem wyjścia dla zaprezentowania problematyki planowanej przez Doktorantkę. Poza tym jednym przypadkiem zdołała ona jednak zrealizować swoje zamierzenia w satysfakcjonujący sposób.

Niezwykle istotny składnik oceny żołnierza, a szczególnie dowódcy to jego zachowanie na polu walki. Dlatego też ostatnim i najważniejszym sprawdzianem dla Generała Monda była pod tym względem kampania wrześniowa. Dowodzona przez niego 6 DP uczestniczyła w niej walcząc w ramach Armii „Kraków”, stanowiącej najbardziej wysunięty na południe odcinek polskiego frontu. W planie wojny Wodza Naczelnego marszałka E. Rydza-Śmigłego armia ta miała odegrać kluczową rolę, tzw. zawiasu. Jej zadaniem było zatem stawienie jak najdłużej twardego oporu umożliwiając pozostałym odcinkom frontu stopniowe i bezpieczne odchylanie się w kierunku wschodnim.

Założenie to już w pierwszej dobie walki okazało się nierealne ze względu na przewagę liczniejszych i znacznie lepiej wyposażonych sił niemieckich, nacierających na prowizorycznie tylko umocnione pozycje obronne polskich oddziałów. Armia „Kraków” nie oparła się temu uderzeniu i jej odwrót nastąpił zbyt wcześnie w stosunku do planowanego terminu, przy znacznych stratach i w stopniowo narastającym chaosie.

Przy braku profesjonalnego przygotowania w zakresie sztuki operacyjnej nie sposób jest dokonać samodzielnie kompetentnej oceny prowadzonych w ciągu trzech tygodni działań, a zwłaszcza dowodzenia w boju. Dlatego też Doktorantka, co rozumiała, wykorzystwała fachową literaturę poświęconą kampanii wrześniowej, omawiającą m. in. działania armii „Kraków”, w tym też dywizji gen. Monda. Pozwoliło to na szczegółowe zrelacjonowanie przebiegu jej działań w dniach 1-20 września. Przytoczyła też zwarte literaturze ich oceny były w większości umiarkowanie pozytywne.

Efektom kapitulacji 20 września stała się niewola. Wyznaczyła ona kolejny etap w życiu bohatera dysertacji, wypełniony pobyt w kilku oflagach. Jest to czas ciężkiej próby dla żołnierza, który wie, że walka trwa nadal i dla człowieka zatroskanego o los najbliższych, żony

i dwu synów. Poza tym życie w niewoli obfituje w liczne sytuacje stresujące i tu Generał dzięki swemu usposobieniu i mocnemu charakterowi zdołał się oprzeć kilku wersjom „choroby obozowej”. W oparciu o stosunkowo obfity materiał wspomnieniowy Autorce udało się celnie odtworzyć warunki życia w oflagu, jego specyficzny klimat i atmosferę generowaną przez napięcia na linii jeńcy – załoga obozowa, ale także złożone często relacje wewnątrz społeczności uwięzionych oficerów, mężczyzn w różnym wieku i różnym miejscu w wojskowej hierarchii. Warto też nadmienić, że w trakcie pobytu w niemieckiej niewoli w przypadku Monda, podobnie zresztą jak innych oficerów żydowskiego pochodzenia, jego pochodzenie nie stanowiło żadnego problemu.

Koniec wojny położył kres niewoli, ale postawił uwolnionych z oflagów polskich oficerów przed koniecznością podjęcia kluczowej decyzji: wracać do kraju czy pozostać na emigracji. Troska, wręcz obawa o los rodziny skłoniła Monda do powrotu. Doktorantka posługując się nadal starannie zgromadzoną dokumentacją rekonstruuje ten ostatni etap życia swego bohatera. Wrócił więc na stare miejsce, do Krakowa, ba, nawet pod ten sam adres, tyle że przy zmienionej na ideologicznie słuszną nazwie ulicy, ale do nowej Polski. Tu powitała go wiadomość o śmierci żony i jej siostr. Bardziej pomyślne były wieści o dwu synach, żołnierzach AK, powstańcach warszawskich, którzy przeżyli wojnę. Podobnie jak ich ojciec poddani byli ubeckiej inwigilacji. Na marginesie odnotuję, że nie natrafiłem na informację o losach pierwotnego Stanisława Jana. Tylko jeden z zamieszczonych w rozprawie dokumentów zawiera wzmiankę, że zmarł on w Krakowie pod koniec lat 30.

Żywotność Generała pozwoliła mu na zbudowanie mimo ciężkich przejść i trudnych warunków egzystencji byłego oficera sanacyjnej armii pozbawionego wojskowej emerytury, na zbudowanie sobie nowego życia rodzinnego i względnej stabilizacji ekonomicznej. Doczekał „październikowej” odwilży, która pozwoliła na jego uroczysty pogrzeb z honorami wojskowymi.

Oceniając pracę nie można pominąć jej starannego przygotowania. Składa się nań przejrzysta struktura, dobry język zapewniający wartką narrację, umiejętne operowanie warsztatem naukowym i swoista formuła prezentowania tekstu, o czym była już na wstępie mowa. Na podkreślenie zasługuje także jej perfekcyjnie dopracowana strona edycyjna.

W świetle powyższych uwag stwierdzam, że rozprawa doktorska Liliany Kaczor spełnia ustawowe wymogi stawiane dysertacji doktorskiej i wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Wola Więclawska, 17 listopada 2022 r.

(-) *Tomasz Gąsowski*

